



To był najmiłszy czas

2024-04-17

Instytut Kultury Willa Decjusza we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim należy do międzynarodowej sieci Scholar at Risk, której misją jest ochrona naukowców i naukowczyń prześladowanych w krajach ich pochodzenia. Przez kilka miesięcy Willa Decjusza gościła dr Marynę Szodę - białoruską tłumaczkę i kulturoznawczynię. Rozmawiała z nią Anna Słupek.

W ramach międzynarodowego programu stypendialnego dla naukowców Scholars at Risk spędziłaś u nas kilka miesięcy. Jaki to był dla Ciebie czas?

Maryna Szoda: To był dla mnie najmiłszy czas. Czułam spokój zewnętrzny i wewnętrzny. Wewnętrzny dlatego, że nie byłam na Białorusi i wiedziałam, że wiele problemów, z którymi spotkałabym się w swoim kraju, mnie nie dotyczy. Willa jest bardzo inspirującym miejscem. Uwielbiam pokój, w którym pracowałam. Widok z okna sprawił, że miałam przez cały czas poczucie bliskości natury. Siedząc przy biurku, przetłumaczyłam ok. 400 stron „Książ Jakubowych” Olgi Tokarczuk. W czasie mojego pobytu miałam także okazję współpracować z polskimi studentami UJ. Przeprowadziłam kilka lekcji i seminariów, w tym o tłumaczeniach ze studentami ukrainistyki.

Nie jest to Twój pierwszy pobyt w Polsce ani w Krakowie. Zawsze podkreślasz, że lubisz tu bywać i masz tu wielu przyjaciół.

Rzeczywiście, już bywałam w Krakowie, uczestnicząc w festiwalach i kongresach tłumaczy, ale jako rezydentka jestem tu po raz pierwszy. Te cztery miesiące w Krakowie były dla mnie niezwykłym doświadczeniem. Marzyłam, żeby skorzystać ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Są naprawdę fantastyczne. Spotkałam się także z kilkoma tłumaczkami z języka polskiego z innych krajów, m.in. tłumaczkami Olgi Tokarczuk – Mirą Borenstein z Izraela i Noémi Petneki z Węgier.

Podwójne zakorzenienie przekładu - jednocześnie w oryginalnym i docelowym kontekście - sprawia, że jako tłumaczka musisz też występować w roli mediatorki międzykulturowej. Czy jest zatem coś, co w związku z relacjami międzykulturowymi szczególnie zwróciło Twoją uwagę podczas pobytu w Krakowie?

Kraków jest tak mocno osadzony w polskiej kulturze, że chyba nie ma lepszego miejsca, by jej się z bliska przyglądać, a Willa Decjusza dla twórców, ludzi literatury i ludzi słowa to najlepsza przestrzeń. Na Białorusi brakuje mi kontaktu z historią. Z powodu wielu wojen i konfliktów, które przez ostatnie 500 lat mocno doświadczyły kraj, dziedzictwo kulturowe nie jest aż tak obecne. To zresztą też był jeden z priorytetów polityki radzieckiej – żeby odciąć się od historii, również przez nowe pomysły architektoniczne, które miały iść w parze ze sposobem myślenia o historii i dziedzictwie. Kiedy widzę, z jaką delikatnością i ostrożnością Polacy dbają o zabytki – np. jak robi się to w Willi Decjusza, bardzo mi żal, że w Białorusi tak to nie wygląda. W Mińsku brakuje mi „ducha miasta”.

Maryna Szoda - ukończyła studia filologiczne na Białoruskim Uniwersytecie w Mińsku; rezydentka sieci Scholar at Risk w Willi Decjusza w Krakowie od października 2023 do marca 2024. Obecnie przebywa na stypendium w Wiedniu